

Z ostatniego przemówienia wygłoszonego w Parlamencie Rzeszy, Berlin, dnia 25 października 1918 roku (fragmenty stenogramu z posiedzenia Reichstagu)

Fragmenty odczytane w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika Wojciecha Korfańskiego we Wrocławiu w dniu 11 listopada 2014 r.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, który w tym kraju jeszcze przed niedawnym czasem był łżony, jest rzecznikiem i przywódcą świata demokratycznego i wszystkie uciemężone narody wiwatują na jego część.(...) Z zadowoleniem przyjmują oświadczenie pana sekretarza stanu, dr Solfa, że rząd niemiecki nie tylko przyjmuje program prezydenta Wilsona, ale że go chce wypełnić we wszystkich punktach w duchu pełnej sprawiedliwości i godziwości. Jakże jednak do pogodzenia z tym oświadczeniem pozostaje fakt, że w polskich częściach kraju władze komunalne, utworzone drogą najbardziej niedemokratycznych wyborów i w oparciu o ustawy wyjątkowe, występują przeciwko zaakceptowanemu przez rząd programowi Wilsona? Równocześnie bowiem zabrania się kategorycznie polskiej ludności zajęcia jakiegokolwiek stanowiska wobec tych problemów, zaś przedstawiciele wojskowych komendantur zabraniają polskiej prasie jakichkolwiek wzmianek na temat przyszłości polskich obszarów państwa pruskiego i czyny takie ścigają i karzą jako zdradę stanu! [...]

Muszę tu złożyć kategoryczny sprzeciw wobec twierdzeń pana sekretarza stanu, jakobyśmy my, Polacy, nie dążyli do sprawiedliwego pokoju i pojednania, natomiast stawiali żądania, które stoją w rażącej sprzeczności z zasadami programu prezydenta Wilsona; jakobyśmy dążyli do opanowania terytoriów zamieszkałych przez obce narodowości i zamierzali jak najboleśniej zranić naród niemiecki poprzez pogwałcenie zasad prawa międzynarodowego.

Mości panowie, nie chcemy ani piędzi ziemi niemieckiej. Żądamy jedynie, w myśl postanowień punktu 13. programu Wilsona, własnej, jednej złożonej z ziem trzech zaborów Polski, z zapewnionym jej dostępem do morza, to znaczy z własnym wybrzeżem, zamieszkałym przez niezaprzeczalnie polską ludność, której przedstawicielem tutaj w Parlamencie jest dr Łaszewski. Żadne statystyczne sztuczki nie zdołają zmienić faktu, że w Prusach Zachodnich lewe pobraże Wisły aż po Półwysep Helski jest zamieszkałe przez niewątpliwie polską ludność.

Natomiast w kwestii Gdańska – nie zamierzamy zaprzeczać, że jest to miasto niemieckie. Jeśli kongres pokojowy przyzna je Polsce, na co mamy nadzieję...

Gdańsk oderwał się niegdyś od swoich ciemnych, owych właściwych ojców, tak obecnie przez nas pogardzanego systemu pruskiego i oddał się pod ochronne ramię wolnościowej Polski.

Tak, to jest historycznie sprawdzalna prawda. Gdańsk był państwem związkowym Rzeczypospolitej Polskiej z szeroką autonomią i czuł się pod polskim panowaniem tak szczęśliwy, że zbrojnie przeciwstawił się włączeniu do państwa pruskiego. Chciałbym tu panom przypomnieć te fakty historyczne. Na dowód tego, jak jeszcze w niedawnym czasie mieszczanie gdańscy myśleli o polskich wolnościach, odsyłam do Artura Schopenhauera. Proszę tylko zajrzeć do jego dysertacji. Opowiada w niej, że po włączeniu Gdańska do Prus jego ojciec oświadczył, iż chce strząsnąć pył Gdańska ze swoich sandałów i miasto opuścić, ponieważ wraz z oderwaniem Gdańska od Polski skończyła się w nim prawdziwa wolność. Wystąpił więc z odpowiednim wnioskiem do pruskiego rządu, który mu wyjaśnił, iż zgodzi się na jego wyjazd pod warunkiem, że zapłaci dziesiątą część swojego majątku, na co ojciec Schopenhauera przystał: dziesięcinę ze swego majątku zapłacił i puścił miasto, by nie żyć w pruskim uciemieniu.

Mości panowie, pan Ledebour tłumaczył nam tutaj wczoraj, które to części kraju, według jego mniemania, powinny przypaść Polsce. Chciałbym tu potwierdzić jego dane i oświadczam, że nie chcemy ani jednego powiatu niemieckiego, tylko żądamy polskich powiatów Górnego Śląska, Śląska Średniego, Poznańskiego, polskich Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich.

Panie Prezydencie, nie mam najmniejszego zamiaru ranić uczuć narodu niemieckiego i wierzę, że w nowych warunkach żądanie oddzielenia od Rzeszy polskich obszarów nie może uwłaczać niemieckim odczuciom. Ponadto chciałbym zauważyć, że nas, Polaków, od samego początku Parlamentu, od chwili, kiedy wstąpiliśmy do tej Izby, taktowano zawsze jako delegatów całego narodu polskiego. I nimi jesteśmy także jeszcze dzisiaj.

Niemcy zawsze miały na ustach niepodległość Polski, czyny jednakże świadczyły całkiem co innego. Nie chciałbym tu przedstawiać obrazu cierpień, które nasz naród doznał od Niemców. Przypominam jedynie zniszczenia polskiego przemysłu oraz zniszczenie i rozbitcie wszystkich maszyn, wywiezienie wszystkich surowców i produktów, także ów fakt, że kiedy łódzcy przemysłowcy przedstawili

swoją trudną sytuację, pewien wysoki urzędnik niemiecki śmiejąc się oświadczył: „Mości panowie, na co potrzebny wam jest przemysł? My wam tego wszystkiego możemy dostarczyć i znacznie taniej”.

Nie chcę tu nawet wspominać o rekwizycjach bydła, produktów rolnych i maszyn. Albo ów olbrzymi i perfidny, o przeprowadzany przemocą wywóz ludzi z Polski do Niemiec i niewolniczy los tych 700 tysięcy biednych Polaków, z których większa część przez pięć lat pracowała w warunkach pozbawionych praw niewolników...

Przypominam panom, że mąż, który przez poważną część narodu polskiego uważany za narodowego bohatera, przywódca Legionów, Piłsudski, mąż, któremu naród polski powierzył ministerstwo wojny, pomimo licznych wniosków i podań ze strony władz polskich ciągle jeszcze przetrzymywany jest w twierdzy w Magdeburgu.[...]

Mości panowie, o te wszystkie haniebne czyny nie oskarżamy narodu niemieckiego - on jest niewinny! Winę ponosi militarizm, pod którego panowaniem naród niemiecki równie ciężko cierpiał, jak narody w krajach podbitych.